



## Homilia papieża Franciszka podczas Mszy na zakończenia pierwszej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów.

*Bazylika Świętego Piotra,  
29 października 2023 r.*

W rzeczywistości jest to pretekst, pod którym pewien uczyony w Prawie przychodzi do Jezusa, i jedynie po to, żeby wystawić Go na próbę. Tym niemniej jego pytanie jest jednak ważne, to pytanie zawsze aktualne. Niekiedy dociera ono do naszych serc i życia Kościoła: „Które przykazanie jest największe?” (Mt 22, 36). Również my, zanurzeni w żywej rzece Tradycji zadajemy sobie pytanie: co jest najważniejsze? Co jest siłą sprawczą? Co się liczy najbardziej, tak bardzo, że jest zasadą przewodnią wszystkiego? A odpowiedź Jezusa jest jasna: „«Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem». To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego»” (Mt 22, 37-39).

Bracia kardynałowie, współbracia biskupi i kapłani, zakonnice i zakonnicy, siostry i bracia, na końcu tego odcinka drogi, który przebyliśmy, ważne jest, żeby spojrzeć na „zasadę i fundament”, od którego wszystko się zaczyna i zaczyna na nowo: miłować. Miłować Boga całym swoim życiem i miłować bliźniego jak siebie samego. Nie nasze strategie, nie ludzkie kalkulacje, nie mody tego świata, ale miłować Boga i bliźniego: to jest serce wszystkiego. Ale jak przetłumaczyć ten poryw miłości? Proponuję dwa czasowniki, dwa poruszenia serca, nad którymi chciałbym się zastanowić: adorować i służyć. Miłujemy Boga poprzez adorację i służbę.

Pierwszy czasownik, adorować. *Miłować to adorować*. Adoracja jest pierwszą odpowiedzią, jaką możemy dać na miłość bezinteresowną, na miłość zadziwiającą Boga. Zachwyt przeżywany na adoracji ma w Kościele istotne znaczenie, zwłaszcza w tym momencie, w którym porzuciliśmy zwyczaj adoracji. Adorowanie oznacza rzeczywiście uznanie w wierze, że tylko Bóg jest Panem i że od czułości Jego miłości zależy nasze życie, droga Kościoła, bieg dziejów. On jest sensem życia.

Adorując Go odkrywamy na nowo, że jesteśmy wolni. Właśnie dlatego miłość do Pana w Piśmie świętym często jest związana z walką z wszelkim bałwochwalstwem. Ci, którzy czczą Boga odrzucają bożków, ponieważ podczas gdy Bóg wyzwala, to bożki zniewalają. Oszukują nas i nigdy nie spełniają tego, co obiecują, ponieważ są „dziełem rąk ludzkich” (Ps 115, 4). Pismo święte jest surowe wobec bałwochwalstwa, ponieważ bożki są dziełem człowieka i są przez niego manipulowane, podczas gdy Bóg jest zawsze Żyjącym, który jest tutaj i ponad nami, „który nie jest uczyniony tak, jak ja o Nim myślę, który nie zależy od tego, czego od Niego oczekuję, który może zatem zaburzyć moje oczekiwania, właśnie dlatego, że jest żywy. Dowodem na to, że nie zawsze mamy właściwe wyobrażenie Boga, jest to, że czasami jesteśmy



rozczarowani: spodziewałem się tego, wyobrażałem sobie, że Bóg zachowa się w ten sposób, a tymczasem byłem w błędzie. W ten sposób podążamy ścieżką bałwochwalstwa, pragnąc, aby Pan działał zgodnie z naszym o Nim wyobrażeniem” (C. M. Martini, *I grandi della Bibbia. Esercizi spirituali con l’Antico Testamento*, Firenze 2022, s. 826-827). I to jest to niebezpieczeństwo, które grozi nam zawsze: myślenie, że „kontrolujemy Boga”, zamykanie Jego miłości w naszych schematach. Natomiast Jego działanie jest zawsze nieprzewidywalne, wykracza poza, i dlatego to działanie Boga domaga się zadziwienia i adoracji. Zadziwienie jest niezwykle ważne!

Zawsze musimy walczyć z bałwochwalstwami. Z tymi światowymi, które często wynikają z osobistej próżności, takimi jak żądza sukcesu, autoafirmacja za wszelką cenę, żądza pieniędzy – diabeł wchodzi „poprzez kieszenie”, nie zapominajmy o tym, zafascynowanie robieniem kariery. Ale także z tymi formami bałwochwalstwa, które jest zakamuflowane pod postacią duchowości – mojej własnej duchowości, moich własnych idei religijnych, moich własnych umiejętności duszpasterskich... Bądźmy czujni, abyśmy nie postawili w centrum samych siebie zamiast Niego. I powróćmy do adoracji. Niech będzie ona centralnym punktem dla nas, duszpasterzy: każdego dnia poświęcajmy czas przed tabernakulum na zażyłość z Jezusem Dobrym Pasterzem. Adorujmy. Niech Kościół będzie adorujący: w każdej diecezji, w każdej parafii, w każdej wspólnotce niech Pan będzie adorowany! Ponieważ tylko w ten sposób zwrócimy się do Jezusa, a nie do samych siebie; ponieważ tylko poprzez adorujące milczenie słowo Boże zamieszka w naszych słowach; ponieważ tylko przed Nim zostaniemy oczyszczeni, przemienieni i odnowieni ogniem Jego Ducha. Bracia i siostry, adorujmy Pana Jezusa!

Drugim czasownikiem jest służyć. *Miłować to znaczy służyć*. W wielkim przykazaniu Chrystus łączy Boga i bliźniego, aby ich nigdy nie rozdzielać. Nie ma doświadczenia religijnego, które byłoby głuche na wołanie świata, tego *prawdziwego* doświadczenia religijnego. Nie ma miłości Boga bez zaangażowania w troskę o bliźniego, w przeciwnym razie grozi nam faryzeizm. Być może mamy naprawdę wiele pięknych pomysłów na reformę Kościoła, ale pamiętajmy: adorowanie Boga i miłowanie braci Jego miłością, to wielka i odwieczna reforma. *Bycie Kościołem adorującym i Kościołem, który służy*, który obmywa stopy zranionej ludzkości, towarzyszy drodze kruchych, słabych i odrzuconych, z czułością wychodzi na spotkanie najuboższych. Bóg to nam nakazał, słyszeliśmy to w pierwszym czytaniu.

Bracia i siostry, myślę o tych, którzy są ofiarami okrucieństw wojny; o cierpieniach migrantów, o ukrytym bólu tych, którzy są samotni i w ubóstwie; o tych, którzy są przygnieceni ciężarami życia; o tych, którzy nie mają już łez, o tych, którzy nie mają głosu. I myślę o tym, jak wiele razy, za pięknymi słowami i przekonującymi obietnicami, zachęca się do form wyzysku lub nic się nie robi, aby im zapobiec. To ciężki grzech wykorzystywać najsłabszych, ciężki grzech, który podkopuje braterstwo i pustoszy społeczeństwo. My, uczniowie Jezusa, chcemy przynieść światu inny zaczyn, zaczyn Ewangelii: Bóg na pierwszym miejscu, a wraz z Nim ci, których On szczególnie miłuje, ubodzy i słabi.



O takim Kościele, bracia i siostry, jesteśmy wezwani do marzenia: Kościele będącym sługą wszystkich, sługą najmniejszych. O Kościele, który nigdy nie domaga się „dobrego sprawowania”, ale przyjmuje, służy, miłuje, przebacza. O Kościele otwartych drzwi, który jest *portem miłosierdzia*. „Miłosierny człowiek – powiedział św. Jan Chryzostom – jest portem dla potrzebujących: port przyjmuje i uwalnia od niebezpieczeństwa wszystkich rozbitków; bez względu na to, czy są to źli ludzie, czy dobrzy, czy jacykolwiek inni, [...] port chroni ich w swojej zatoce. Dlatego też wy również, kiedy zobaczycie człowieka na ziemi, który znajduje się w ubóstwie jak rozbitek na morzu, nie osądzajcie, nie proście o rachunek z jego postępowania, ale uwolnijcie go od nieszczęścia” (*Mowa o ubogim Łazarzu*, II, 5).

Bracia i siostry, Zgromadzenie Synodalne dobiega końca. W tej „rozmowie Ducha” mogliśmy doświadczyć czulej obecności Pana i odkryć piękno braterstwa. Słuchaliśmy siebie nawzajem, a przede wszystkim, w różnorodności naszych historii i wrażliwości, słuchaliśmy Ducha Świętego. Dziś nie widzimy jeszcze pełnych owoców tego procesu, ale z dalekowzrocznością możemy spojrzeć na horyzont, który otwiera się przed nami: Pan będzie nas prowadził i pomagał nam być Kościołem bardziej synodalnym i bardziej misyjnym, który wielbi Boga i służy kobietom i mężczyznom naszych czasów, wychodząc, aby nieść wszystkim pocieszającą radość Ewangelii.

Bracia i siostry: za to wszystko, co zrobiliście na Synodzie i nadal robicie, mówię wam dziękuję! Dziękuję za wspólną drogę, za słuchanie i za dialog. Dziękując wam, pragnę wyrazić życzenie dla nas wszystkich: abyśmy wzrastali w adoracji Boga i w służbie bliźniemu. Niech Pan nam towarzyszy. Adorować i służyć. I dalej, z radością!